

Kozetka (24)



Pierwsza dama. Dama serca. La Dame De Fer

Prawdziwej damy nigdy nic nie jest w stanie zaszokować ani zaskoczyć.

Agata Christie

Ludzie mają różne priorytety. Ktoś mógłby pomyśleć, że żyję tylko modą. Nic bardziej mylnego. Żyję z pasjonatem motoryzacji, więc najczęściej słyszę o koniach, oponach, silnikach i tak szczegółowych kwestiach mechanicznych, że naprawdę kobiecie nie przyszyby do głowy. On słucha o różnych kostiumowo-obyczajowo-społecznych przypadkach, które faceta kompletnie nie obchodzą.

Joanna Friedrich

Tak, być może, mogłaby wyglądać jedna z definicji miłości.

Dorośli ludzie, o ile nie uśpią w sobie dziecka, mają w co się bawić do końca życia. Pisanie o modzie, świecie kobiecych fatalisków i sekretów relaksuje mnie prawie tak dobrze, jak malowanie paznokci.

Podobno kobieta podczas malowania paznokci jest najbardziej bezbronna.

Faktycznie jestem bardzo ruchliwa, a to moment, kiedy zamieniam się w głaz – odruch wyuczony latami poprawek „lakierowania”.

Podobne namaszczenie można zaobserwować u facetów myjących swoje ukochane auta.

Pełen zen.

Czy raczej idealna pustka, mówiąc no-

menklaturą Wschodu.

Numer 1 na mojej liście „must have” jest czerwień, tradycyjny kolor wschodu i to nim pokrywam najchętniej paznokcie, usta i wybieram sukienki w tym kolorze.

Ponad listą „must have” powinna zaistnieć lista książek, bo nie wyobrażam sobie bez nich życia.

Aktualnie znajduję się pomiędzy Carycą polskiej mody, Jadwigą Grabowską („Caryca polskiej mody, święci i grzesznicy”. Marta Sztokfisz), a Barbarą Hulanicki („Barbara Hulanicki. Ważne jest tylko jutro”. Judyta Fibiger).

Wszystkie czasy i dziedziny mają swoje pierwsze damy, damy serca, żelazne damy. (La Dame De Fer to, oprócz Margaret Thatcher, także przydomek wieży Eiffla).

Wpływy kobiet kształtują się inaczej niż mężczyzn, podążają zgodnie z innymi priorytetami, są szybsze i zwinniejsze. Zawierają więcej słów i podwójnych znaczeń, zupełnie jak mózgi ich właścicieli.

Moda jest nie tylko miliardowym biznesem, jest również lustrem rzeki tych pływów.

Samo zjawisko mody ma podwójną (jakże kobiecego rys!) naturę: łączy dążenie do wyróżniania się i zwracania na siebie uwagi z zaspokojeniem potrzeby przynależności do grupy społecznej.

Chociaż zniknął podział na stany i klasy (mówi się, że w ostatnich latach zanikła klasa średnia, nie mówiąc o inteligencji i pozostałościach monarchicznych – współczesna demokracja opiera się właściwie na podziale na biednych i bogatych), w modzie nadal widać chęć ostentacji i emanacji: Zupełnie jak w jej początkach – bogactwo ma olśniewać i skłaniać do uległości (w dosłownym i przenośnym znaczeniu).



Jak często ubieramy się tylko po to, aby podkreślić swój status? Jeździmy jak najlepszymi autami, mieszkamy w jak najlepszych dzielnicach i podróżujemy w najpopularniejsze zakątki?

To jedna z tajemnic ludzkiej natury.

Zaspokajanie potrzeb innych i podkreślanie własnej indywidualności.

Tę umiejętność w stopniu najwyższym posiadają kobiety dlatego nazywają nas szyją a panów głową. I to wcale w poważnych opracowaniach naukowych.

Mówi się, że wszystkie wojny zaczynają się z powodu jakiejś Heleny (władzy, polityki, ropy, kasy, ambicji).

Jak pośród tego wszystkiego damą być?

I znowu, jak w czasie kiedy ostatnio pisałam o damach, na naszym rodzimym podwórku, z pomocą bieży pani Małgorzata Rozenek-Majdan z drugą edycją swojego programu o damach.

Chciałabym, aby zacytowała w nim czasem takie kobiety jak Jadwiga Grabowska i Barbara Hulanicki.

Albo spróbowała ubrać swoje podopieczne w stylu Caroliny Herrery, która znowu mnie oczarowała przepiękną kolekcją.

Inspirowaną jej ogrodem z wenezuelskiej posiadłości. Motyw kwiatów mimozy, optymizm zawarty w kolorach i wytworność połączona z poczuciem humoru – wszystko to pozytywnie rokuje na przyszłość:

Ach! Damą być!

Mateusz Skrzyński

Kołysanka

Czołgał się w stronę wyjścia a ja stałem obok i nie mogłem się ruszyć.

Ślad, który zostawiał po sobie był szeroki, czerwony, śmiertelny.

Ten cholerny bar – myślałem. Mogłem wybrać każdy inny, ale wybrałem ten cholerny bar na uboczu.

Wierzyłem, że nie lubię się z życiem.

Wielki skurwiel patrzył na mnie w rękę trzymał nóż a ja kochałem życie.

Wmawiałem sobie, że mógłbym puścić je bez żalu. Ale to było kłamstwo dalekie od prawdy jak jeden kraniec wszechświata od drugiego krańca wszechświata.

Później ten co się czołgał dotknął drzwi i zmarł a ten co miał nóż schował go do kieszeni.

Złożyłem zeznania, potem puścili mnie do domu. A kiedy kładłem się spać przysięgam cały świat zaśpiewał mi najpiękniejszą kołysankę.